

Znakomity spektakl muzyczny

# Radomski Kopciuszek

**Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu nie cierpi na kompleks Kopciuszka w stosunku do scen stołecznych czy krakowskich. Rozsypał się tam istny wór z okazjami do uświetnienia.**

**F**ormalnie były trzy, w istocie aż pięć: 20-lecie powstania teatru, 5-lecie otwarcia nowego budynku przy Placu Jagiellońskim, 5-lecie dyrekcji Wojciecha Kępczyńskiego, 180-lecie światowej prapremiery "Kopciuszka" Gioacchino Rossiniego i 170-lecie prezentacji tej opery w Radomiu.

Wojciech Kępczyński ma szczególnie dar do inscenizowania spektakli muzycznych. Ten również mu się udał. Niemala tu zasługa scenografii Małgorzaty Treutler, która nie tylko ilustruje spektakl, ale też bawi się konwencją. Znakomita apoteoza barona Pyszalka, zabawy z teatrem cieni, zastosowanie w scenicznym meblarstwie i architekturze instrumentów muzycznych - liry zamiast kominika, harf jako szaf, czy organów jako bram pałacu. Ale największą zasługę przypisać należy adaptatorowi, reżyserowi i choreografowi w jednej osobie! Ruch sceniczny bowiem jest „gęsty”, dynamicz-

ny, ale też i prowadzony sensownie. Dużo tu bieganiny, ale brak czego nie można powiedzieć o wielu spektaklach na scenach muzycznych - bezładnego i chaotycznego miotania się po scenie.

Tego wszystkiego nie udało by się zrealizować bez wyrównanej gry zespołu. Śmieszą w rolach charakterystycznych Dariusz Kowalski (baron Pyszalek) i wdzięczny mimo potężnej postury Robert Łuchniak (lokaj Nandini). Katarzyna Krzyszkowska-Sut i Monika Stefaniak jako złe siostry Kopciuszka są bliźniaczko różowe, falbaniaste i z werwą wymachują parasolkami. Joanna Węgrzynowska w tytułowej roli czaruje pięknym głosem, a i reszta zespołu, zwłaszcza w precyzyjnie rozwiązanych scenach zbiorowych, pokazuje wspaniałą formę i - także fizyczną - kondycję.

**W** wypadku opery bardzo ważną jest strona muzyczna i wokalna spektaklu. Odpowiada-

ła za nią Jadwiga Stępkowska, grająca także na fortepianie i klawesynie. Bardzo zgrabnie połączyła żywą muzykę z nagraniami bolońskiej orkiestry symfonicznej; znakomicie zabrzmiał fragment potężnie zaśpiewanej w języku oryginału arii w scenie balowej. Panią Stępkowską we fraku i mozartowskiej peruczce można by wziąć za osiemnastowiecznego dyrygenta.

**J**eżeli miałabym szukać jakiegoś określenia dla tego baśniowego spektaklu, to nasuwa mi się "prowincjonalizm nagrodzony". Kopciuszek przecież został skazany na prowincję w domu swego ojczyma - kuchnię. Moralizatorski zaś timbre baśni - czy to w wykonaniu Perraulta, Braci Grimm, Leśmiana czy Rossiniego, ukazuje, że prawdziwe wartości można kultywować wszędzie. Teatr w Radomiu nie cierpi na kompleks Kopciuszka w stosunku do scen stołecznych czy krakowskich. Tak samo jak Kopciuszek nie cierpiał na kompleks niższości w stosunku do zawistnych sióstr. W obu wypadkach się to opłaciło.

Hanna Baltyń